

## II wojna światowa - *World War II*

Szczęśliwie dla mieszkańców Koniuszowa znajdowała się z dala od frontów w okresie II wojny światowej. Jednak już na samym początku 6 września 1939 r. przejeżdżająca przez Łękę kolumna Wehrmachtu zastrzeliła Błażeja Gacka i szesnastoletniego Józefa Role<sup>1</sup>.

W sąsiednim Trzycierzu 7 września 1939r. rozegrały się niezwykle tragiczne wydarzenia. Przejeżdżający drogą Nowy Sącz – Wilczyńska żołnierze Wehrmachtu zamknęli w drewnianym domu Jana i Pawła Stawiarzów oraz Jana Szymczyka, a następnie spalili żywcem. Był to odwet za strzał, który w stronę niemieckich żołnierzy oddał ktoś od strony lasu. W tym samym dniu Niemcy zamordowali Józefa Popardowskiego, Jana Rośka i Jana Wiśniewskiego. W Trzycierzu ukrywał się również ostatni komendant placówki Armii Krajowej obejmującej naszą gminę - podchorąży Jan Hojnor „Nurek”.<sup>2</sup> Z kolei o jego bracie Józef Bieniek pisze: *kpt. Władysław Hojnor, oficer zawodowy WP w latach wojny przebywał w PSZ na Zachodzie, pełniąc następujące funkcje: dowódca 2 baonu strzelców w samodzielnej Brygadzie Spadochronowej Sosabowskiego, komendant Szkoły Podchorążych przy tejże brygadzie. We wrześniu 1944r. zrzucony z brygadą na front inwazyjny – brał udział w krwawych bojach pod Arnhem, gdzie za odwagę odznaczony został Krzyżem Walecznych. Po wojnie osiadł na stałe w Anglii. Zmarł w Brystolu 17 kwietnia 1984r. Urna z jego prochami spoczęła w rodzinnym grobowcu, na cmentarzu parafialnym w Siedlcach*<sup>3</sup>.

Szczególnie trudny był okres okupacji niemieckiej, ponieważ Nowy Sącz i cały powiat był „terenem karnym”<sup>4</sup>, co skutkowało znacznym zaostrzeniem prześladowań w okolicznych miejscowościach. Ziemia Nowosądecka została zajęta przez Wehrmacht 6 września 1939r.<sup>5</sup> Grozę wywoływało u wszystkich mieszkańców Sądeckizny nazwisko szefa nowosądeckiego gestapo Heinricha Hamanna, którego bestialstwo i stosowane podczas przesłuchań tortury, wywoływało u ludzi przerażenie<sup>6</sup>. Podczas II wojny światowej powiat Nowy Sącz stracił około 25 000 osób<sup>7</sup>.

Na początku 1940r. (w styczniu) władze okupacyjne rozwiązały dotychczasowe organy uchwalające tj. rady gmin, a w ich miejsce powołana została rady przyboczne<sup>8</sup>.

Jak pisze Józef Bieniek „W latach II Rzeczypospolitej [gmina Korzenna] stanowiła najbardziej bojowy i świadomy swych zadań ośrodek życia politycznego wsi sądeckiej. Fakt ten postawił gminę Korzenna w czołówce chłopskiego ruchu oporu.”<sup>9</sup>

Podczas ostatniej wojny okoliczne lasy stanowiły teren działania grup partyzanckich. Przede wszystkim ludowców, w znacznie słabszym stopniu Armii Krajowej i partyzantki radzieckiej. Dziś na szczycie Jodłowej Góry znajduje się obelisk upamiętniający działalność grup partyzanckich: „Sepa”, „Maka”, „Kmicica”, „Karola”, „Leonida”, „Aloszy”. Jak pisze Józef Bieniek z Nowego Sącza *przez Chruslice i wzgórze zwane Wysuczka wiódł szlak łączników i partyzantów ku Jodłowej Górze, gdzie w domu Stanisława Michalika znajdował się punkt pocztowo-kontaktowy sądeckiego podziemia (...)*<sup>10</sup>. Pisze dalej tak: *Szczególniejszą rolę w ruchu oporu odegrało wzgórze Jodłowa Góra i położone na jej cyplu osiedle, z domem*

<sup>1</sup> J.Bieniek, *Ziemia sądecka w ogniu. Cz.I*, Nowy Sącz, 1988, s.56.

<sup>2</sup> *Tamże*, s.60.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 60.

<sup>4</sup> *Okupacja w Sądeckiznie. Praca zbiorowa*, MS GKBZHWp, Warszawa 1979, na s.81 autorzy piszą, że nie udało się znaleźć dokumentacji potwierdzającej ten fakt.

<sup>5</sup> *Tamże*, s.8,

<sup>6</sup> W.Bielawski, *Zbrodnie hitlerowskie w Sądeckiznie*, „Rocznik Sądecki”, t.13,1972,s.181-220.

<sup>7</sup> *Okupacja w Sądeckiznie*, s.9.

<sup>8</sup> APK-NS. Nazwa zespołu *Gmina Grybów. Księga uchwał rady gminy 1935-1945*. Sygnatura jedn.arch.GmG.-7.

<sup>9</sup> J.Bieniek, *Ziemia sądecka w ogniu. Cz.I*, s.50.

<sup>10</sup> Józef Bieniek, *Ziemia sądecka w ogniu. Cz.III*, Nowy Sącz 1988, s.33.

Michalika „Jodły” na czele. Tu był punkt etapowy i kontaktowy między południową i północną częścią podziemnej Sądecczyny. Tu też kwaterowały od czasu do czasu oddziały partyzanckie „Maka”, „Sępa” „Kosy” i „Kmicica” znajdując w rodzinie Michalików serdecznych przyjaciół i opiekunów. 10 X 1944r. kwaterujący u Michalików oddział „Maka” osaczony został przez duże siły gestapo, żandarmerii i policji. Po kilkugodzinnym oblężeniu i strzelaninie z użyciem lekkich dział – oddział zdołał się przebić i wyjść cało. Wróg zemstę wywarł na rodzinie Michalików, aresztując wszystkich domowników, paląc dom z zabudowaniami gospodarczymi i rabując wszystkie wartościowe przedmioty. W ręce wroga wpadła sanitariuszka Stefania Górską oraz jeden z partyzantów, obywatel radziecki, który został zastrzelony podczas próby ucieczki. Michalikowie oraz sanitariuszka doczekali wyzwolenia<sup>11</sup>. Do czasów obecnych zachowały się ślady po domostwie Michalików: stojąc plecami do obelisku widać skarłale drzewa owocowe, a na łące można znaleźć wyraźne ślady zabudowań. Po wojnie rodzina nie wróciła na Jodłową Górę. Osiedlili się gdzieś w okolicy Nowego Sącza.

Józef Bieniek jest związany z Koniuszową poprzez sąsiedztwo. Urodził się w Librantowej w niezamożnej rodzinie chłopskiej, osierocony przez ojca, gdy miał zaledwie 12 lat przeszedł twardą szkołę życia, pomagając matce w prowadzeniu gospodarstwa rolnego, dorabiając jako robotnik. Uzdolniony literacko i muzycznie, ukończywszy po szkole podstawowej szereg kursów Towarzystwa Szkoły Ludowej i Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego wciągnął się w wieku młodzieńczym do pracy kulturalno-oświatowej w swoim środowisku, prowadził bibliotekę, zespół dobrego czytania, chór mieszany i kapelę. Pracował jako robotnik drogowy, dróżnik, fakturzysta. W okresie II wojny światowej prowadził w Librantowej sklep spożywczo-przemysłowy. Twórczość literacką publikował w prasie lokalnej – „Głosie Podhala”. Bardzo aktywnie działał w podziemnym ruchu ludowym. Po wojnie był reporterem w „Dzienniku Polskim”, pracował w Gminnej Spółdzielni (Korzenna i Kobyle-Gródek), w Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanych, Spółdzielni Remontowo-Budowlanej, skąd w 1973r. przeszedł na emeryturę. Opublikował bardzo dużo materiałów związanych z historią w okresie II wojny światowej – co ważniejsze, bardzo wiele tych materiałów poświęconych jest wydarzeniom w naszej okolicy.<sup>12</sup>

W sąsiedniej Łęce w lutym 1944r. odbyła się pierwsza konferencja przedstawicieli „Lasu” i AK w sprawie scalenia Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej na rzecz wspólnej walki z okupantem, a w marcu tego roku druga taka konferencja odbyła się w Librantowej<sup>13</sup>. W tej ostatniej wsi 31 maja 1944r. powstał tajny Międzypartyjny Powiatowy Komitet Opieki Społecznej dla ofiar terroryzmu hitlerowskiego<sup>14</sup>. Również w Librantowej – przy drodze do Koniuszowej, w Łęckim Lesie - znajdował się młyn wodny Władysława Bochenka. W okresie okupacji miejsce to służyło za punkt zbiórek członków ruchu oporu z Librantowej, Łęki i Koniuszowej<sup>15</sup>

W Mogilnie w domu Adamczyka mieszkał Antoni Górka „Dolina”, który był organizatorem i dowódcą rejonowego plutonu Batalionów Chłopskich (pluton przekształcił się następnie w 120 osobową kompanię). Z kolei nauczyciel szkoły Ignacy Dąbrowski „Cacus” był czołowym działaczem ruchu oporu w gminie Korzenna. W latach 1943-1944 był

<sup>11</sup> Tamże, s.41-42.

<sup>12</sup> Józef Bieniek, *A wasze imię wierni Sądeczanie. Przewodnik po miejscach związanych z ruchem oporu antyfaszystowskiego w Nowym Sączu i okolicy*, Nowy Sącz 1986, s.3-4.

<sup>13</sup> *Okupacja w Sądecczyźnie*, s.346-347. Ostatecznie umowę scaleniową podpisano w Łyczanej w maju 1944r. Jednak po tajemniczym zastrzeleniu w Łyczanej w dniu 22 października tego roku „Sępa” Kazimierza Wątróbskiego umowa scaleniowa została zerwana – s.353.

<sup>14</sup> *Okupacja w Sądecczyźnie*, s.348.

<sup>15</sup> J.Bieniek, *Ziemia sądecka w ogniu. Cz.I*, s.56.

komendantem placówki Armii Krajowej w Nowym Sączu, kryptonim „Nurt”. U kierownika szkoły, w piwnicy budynku szkoły przechowywana była bomba przygotowana przez partyzantów. Miała zostać wykorzystana do zamachu na szefa sądeckiego gestapo Heinricha Hammana, jednak zamach nie doszedł do skutku. Julian Damasiewicz był organizatorem grupy partyzanckiej podległej Gwardii Ludowej. W akcji niedaleko Skawiny zginął jeden z członków tej grupy Stanisław Przychocki „Jacek” (31.10.1944r.)<sup>16</sup>.

W Posadowej rodziną, która bardzo aktywnie włączyła się do ruchu oporu, byli Sułowiczowie. W ich domu ukrywali się ścigani przez gestapo działacze. W tej wsi grupa „Sępa” zastrzeliła grupę bandycką złożoną z mieszkańców Posadowej<sup>17</sup>. Ta ostatnia wiadomość również znajduje swoje potwierdzenie w kronice parafii Mogilno, jednak różni się treścią. Otóż ksiądz prowadzący kronikę napisał: *9-ciu bandytów z Posadowej zastrzelili Niemcy i przez to uratowali i oczyścili teren z plagi* W dalszej części dokumentu pojawia się również nazwa tej przestępczej grupy – *banda Jochymów* – która z bronią w ręku napadła nawet na mogilskiego proboszcza Jakuba Lurańca<sup>18</sup>.

Mieszkańcy okolicznych wiosek działali w partyzantce. W Koniuszowej funkcjonowała jednostka „Lasu” tzw. „Gajówka” (struktura dzieliła się od „nadleśnictwa” – powiaty, przez „leśnictwa” – gminy, do „gajówki”- wioski). Józef Olszyński znany działacz ludowy pisze tak: „W Koniuszowej *Gajówka* powstała w czerwcu 1940r. W jej skład weszli Bronisław Gągor, Franciszek Zięcina. Dowódcą drużyny BCh był Piotr Sapalski [Sopalski]. Przewodniczącą wiejskiej trójki LZK [Ludowy Związek Kobiet] była Anna Kożuch”<sup>19</sup>.

Nieco więcej wypada napisać o jednej z wymienionych wyżej postaci: Anna Kożuch oprócz wymienionej przez Józefa Olszyńskiego funkcji w organizacji podziemnej była również sanitariuszką o pseudonimie „Sarenka”. Urodziła się 19 kwietnia 1919 roku w Koniuszowej. Do późnej starości była przez mieszkańców, którzy byli mniej więcej w jej wieku, nazywana pieszczotliwie „Hanecką”. To siostra Benedykta Kożucha – nauczyciela i męża kierowniczkii szkoły w Koniuszowej – o którym będzie mowa dalej.

Po wybuchu II wojny światowej czynnie włączyła się w działania partyzantów na naszym terenie. Jej dom znajdował się na Podlesiu, dlatego mogła niezauważenie wymykać się na leśne spotkania. Przeżyła wiele dramatycznych sytuacji. Kiedyś została złapana przez Niemców, którzy odkryli u niej ukryte meldunki. Było to w Librantowej (lub Łęce). Straszliwie ją pobili - cudem przeżyła.

Jednak najważniejszym wydarzeniem było wyrwanie przez nią z rąk Niemców ранego żołnierza podziemnej armii. Był pojmany przez okupantów, a ona odważnie zastąpiła im drogę prosząc, aby pozwolili udzielić mu pomocy. Podała nieprawdziwe nazwisko i wskazała „swoj” dom, w którym zobowiązała się nazajutrz przekazać ранego Niemcom. W swoich działaniach była tak przekonująca, że uzyskała zgodę na opiekę nad partyzantem. Nic dziwnego – wówczas była drobniutką dziewczyną, która wcale nie wyglądała na dwadzieścia lat. Okrągłe oczy odważnie patrzące z błaganiem płynącym z litościwego serca w twarz wrogów zrobiły swoje. Po odjeździe Niemców niezwłocznie przekazała ранego w bezpieczne miejsce – oczywiście partyzantom do lasu. Na drugi dzień Niemcy pojawili się w Koniuszowej po swojego „bandytę”. Byli niezwykle zaskoczeni, kiedy w domu, w którym mieli znaleźć więźnia, mieszkańcy o nikim takim nie słyszeli.

To, że okupanci w akcie zemsty nie zrobili nikomu nic złego, można chyba wytłumaczyć jedynie tym, że nie chcieli nadawać nadmiernego rozgłosu całemu zdarzeniu.

---

<sup>16</sup> *Tamże*, s.58.

<sup>17</sup> *Tamże*, s.59.

<sup>18</sup> *Kronika parafii Mogilno*.T.II, s 8, 34.

<sup>19</sup> Józef Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim. Wspomnienia z lat okupacji*, Warszawa 1978, s. 170.

Nic dziwnego - polski partyzant został wyrwany z rąk Niemców nie przez konspiracyjną grupę szturmową podczas akcji zbrojnej, ale przez drobne i dobroduszne dziewczę z Koniuszowej.

Uratowany partyzant szczęśliwie przeżył wojnę. Mieszkał na Śląsku. Po okresie okupacji przybył do Koniuszowej do swojej wybawicielki. Pojawiło się nawet gorące uczucie. Jednak miłość nie zakończyła się szczęśliwie. „Sarenka” nie zdecydowała się opuścić rodziców, którzy w podeszłym wieku potrzebowali jej opieki. Do końca życia pozostała niezamężna. Słowo „niezamężna” zostało celowo użyte zamiast „samotna”, ponieważ była to osobowość, która nie potrafiłaby żyć bez innych ludzi. Postarała się, aby wkrótce w jej domu pojawiła się dziewczyna, która po niedługim czasie wyszła za mąż.

Starość „Sarenka” spędziła więc w otoczeniu prawdziwej, chociaż niebiologicznej rodziny – otoczona wnukami i prawnukami. Przez cały powojenny czas wykorzystywała umiejętności pielęgniarskie nabyte w czasie partyzanckich szkoleń dla sanitariuszek – służyła pomocą mieszkańcom wykonując zastrzyki. Zmarła 29 czerwca 1998r. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Mogilnie, skąd rozciąga się wspaniały widok na jej rodzinną Koniuszową, okoliczne lasy, Jodłową Górę i Rosochatkę – miejsca działań „Sarenki” i braci partyzanckiej.

W Koniuszowej najbardziej prężnie działającym punktem była szkoła, w której uczył brat „Sarenki” Benedykt Kozuch. Organizował komórki konspiracyjne oraz brał udział w tajnym nauczaniu<sup>20</sup>. Z relacji Andrzeja Jarząba wynika, że do – jak nazywali - „organizacji partyzanckiej” należeli oprócz wymienionych: Józef Jarząbek, mężczyźni z rodziny Jarzębów, Kozuchów, Antoni Porębski, Stanisław Ruchała, Bronisław Gagor, Jan Migacz, Władysław Rosiek, Władysław Fornagiel i wielu innych.

Z książki Józefa Bieńka możemy się jeszcze dowiedzieć, że w *Koniuszowej i Mogilnie ukrywały się i przetrwały wojnę u tamtejszych chłopów, za wiedzą organizacji „Las” 4 osoby pochodzenia żydowskiego. W LSB [Ludowa Służba Bezpieczeństwa] działali Jan Adamczyk i Władysław Press.*<sup>21</sup>

Na nieco dokładniejsze omówienie zasługuje informacja o udzielaniu schronienia Żydom. Wymagało to od mieszkańców Koniuszowej ogromnej odwagi, ponieważ w razie doniesienia o tym Niemcom, całej rodzinie groziła pewna śmierć. Zwłaszcza, że wieść o okrutnym losie, jaki okupanci zgotowali Weronice i Józefowi Ruchałom za ukrywanie Żydów, rozeszła się szeroko po okolicy. Mieszkali w Olchówce<sup>22</sup> (obecnie przysiółek Librantowej bezpośrednio przylegający do zachodniej granicy Koniuszowej). Zadenuncjowani przez któregoś z mieszkańców, zostali niezwykle bestialsko zamordowani w Nowym Sączu za ukrywanie Żydów. Wszyscy mieszkańcy Koniuszowej znali rodzinę Ruchałów mieszkającą przy drodze „na Łęgi”<sup>23</sup> - drogi prowadzącej do Nowego Sącza, do którego udawali się na jarmarki. Poczucie zagrożenia rosło.

Starsi ludzie z Koniuszowej bardzo dobrze wspominają mieszkające tu rodziny żydowskie. Wymieniali ich imiona i nazwiska. Przyjaźnili się z nimi. Zjawiska antysemityzmu nie występowały, ponieważ w Koniuszowej Żydzi mieszkali „od zawsze”. Dom modlitwy znajdowała się w Mogilnie *na Chabówce*. Nasi mieszkańcy bardzo współczuli okrutnemu losowi, jaki zgotowali im Niemcy. Rodzina Anny Kielbasy ukrywała przez okres wojny młodą Żydówkę Sarę Steinhof<sup>24</sup>, której rodzina prowadziła karczmę na *Garchówce*. Wiedziało o tym wielu mieszkańców Koniuszowej, ale nikt nie doniósł o tym Niemcom. To

<sup>20</sup> J. Bieńek, *Ziemia sądecka w ogniu. Cz.I*, s.53.

<sup>21</sup> *Tamże*, s.170.

<sup>22</sup> Nazwa przysiółka brzmiała dawniej *Wolfowa* (od nazwiska zasadzcy lub właściciela *Wolfa*) – E.Pawłowski, *Nazwy miejscowości Sądeckizny. Część pierwsza*, s.6.

<sup>23</sup> Łęg – nizinny brzeg rzeki, łąka podmokła – E.Pawłowski, *Nazwy terenowe*, s.105.

<sup>24</sup> J. Bieńek, *Ziemia sądecka w ogniu. Cz.I*, s.58.

nie mieściło się w tradycyjnie wychowanej, opartej na chrześcijańskich wartościach koniuszowskiej społeczności - to byli sąsiedzi, którzy w trudnej chwili oczekiwali pomocy. Co ważniejsze, mieszkańcy taką pomoc ofiarowali. Jakaż to piękna lekcja tolerancji, humanizmu, braterstwa i odwagi.

Wiemy również, że w Koniuszowej były także bohaterskie rodziny, które wzięły na siebie odpowiedzialność za życie nie tylko Żydów, ale również swoich bliskich. Jaki był przebieg wydarzeń?

Po drugiej stronie drogi biegnącej przy obecnej szkole, w tzw. *Smółwce*, mieszkała żydowska rodzina Samuela Neigresera, która prowadziła sklep. Jak wspominał śp. Andrzej Jarzab miał on sześcioro dzieci na które wołali: Mosiek (rówieśnik Andrzeja Jarzaba), Uscher, Sija, Chamek, Blimka, była jeszcze jedna dziewczynka, której imienia nie pamiętał. Moškowi bardzo podobała się pewna panna z Półrolek, jednak smalenie do niej cholewek na nic się zdało – dobrze to pamiętają z opowiadań teje panny Maria i Józefa Hatłaś. Pani Józefa pamięta również opowiadanie dziadka o pewnej młodej Żydówce, która uciekając przed Niemcami prosiła dziadka o przechowanie. Ten człowiek nie mógł jednak nic zrobić – pomagał już w ukrywaniu jednej żydowskiej rodziny. Dziewczyna została zastrzelona przez Niemców niedaleko domu rodzinnego Józefy Hatłaś. Dalej Pani Józefa Hatłaś opowiadała o tym, jak jej dziadek Jan Szarek ukrywał w swoim domu w przysiółku Zagóra rodzinę Gutwirdów. O tej historii można przeczytać w opracowaniu Józefa Bieńka: *W zagrodzie Marcina Ogorzałka i Władysława Bugały [Bugary] przeżyli czas wojennej zagłady Blima, Naftali i Abraham Gutwirdowie z Librantowej. Czwarty z tej rodziny, Jakub, zginął rozstrzelany przez komendanta posterunku w Korzennej, Teodora Hinza*<sup>25</sup>. Z niewiadomych powodów Józef Bienieki pominął w swoim opracowaniu rolę rodziny Jana i Katarzyny Szarków. Józefa Hatłaś pamięta, jak dziadek opowiadał o wykopaniu dla żydowskiej rodziny ziemianki-kryjówki w Trzycieskim Lesie (przy swojej zagrodzie).

Wszyscy mieli nadzieję, że wojna szybko się skończy. Niestety okupacja przedłużała się coraz bardziej. Ci odważni gospodarze po kryjomu wynosili z domu wszystko, czym mogli nakarmić Żydów. Wieści o okrucieństwie Niemców wobec polskich rodzin ukrywających Żydów potęgowały nastrój zagrożenia. Należy pamiętać, o czym będzie mowa niżej, że na wskutek obowiązkowych kontyngentów bieda bardzo dawała się wszystkim we znaki. Jak ci ludzie dawali radę w tak długim czasie nieść im pomoc? Przecież mieli świadomość, czym grozi doniesienie na gestapo. Józefa Hatłaś wspomina opowiadanie dziadka o tym, jak Blimę bardzo rozboleł ząb. Wytrzymała ból do pewnego czasu. Jednak należało dokonać usunięcia. W Koniuszowej takie zabiegi wykonywał Michał Kociołek posiadający kuźnię. Szarek z Blimą po kryjomu udali się do niego. Ząb został wyrwany, a wieść o tajemniczej pacjentce nie ujrzała światła dziennego.

Z powojennych wspomnień i opracowań niejednokrotnie wypływa konstatacja, że powodem ukrywania przez Polaków Żydów było ich bogactwo. Takie fakty miały miejsce – co znajduje swoje odzwierciedlenie w literaturze wspomnieniowej ukrywających się Żydów. Ale nie chęć zysku decydowała o pomocy „starszym braciom w wierze” w Koniuszowej. Nasi Żydzi nie byli bogaczami. Nieliczni koniuszowiaczy nie czynili tego z chęci zysku. To była zwyczajna ludzka solidarność – bliźniemu dzieje się krzywda, więc trzeba mu pomóc! Szczerze podziwiamy postawę gospodarzy z Koniuszowej. Szkoda, że nie mają swojego drzewka w Instytucie Yad Vashem.

Dziś jesteśmy dumni z postawy tych odważnych mieszkańców Koniuszowej.

---

<sup>25</sup> *Tamże*, s.53.

W czasie II wojny światowej przy drodze prowadzącej z Korzennej do Świegocina rozstrzelano 13 Żydów, których Niemcy złapali na terenie gminy Korzenna. Wszystkie egzekucje wykonał osobiście komendant posterunku policji w Korzennej Teodor Hinz<sup>26</sup>.

Podobnie jak na pozostałych terenach wiejskich będących pod okupacją niemiecką bardzo uciążliwe były obowiązkowe dostawy dla Niemców (tzw. kontyngenty). Okupanci zabierali dla swoich żołnierzy wszystko: zboże, świnie, krowy; drób: kury, kurczęta, kaczki, gęsi; nabiał: mleko, masło, jaja; kapustę, karpiele, ziemniaki, siano, słomę (w tym lnianą i konopną), nasiona oleiste i strączkowe, a nawet końskie włosie. Hodowcom, którzy nie chcieli oddawać przewidzianej ilości mleka groziła konfiskata krów<sup>27</sup>. Nie zwracali uwagi na to, że pozostawiali wielodzietne rodziny na pastwę głodu. Należy w tym miejscu przypomnieć, że struktura rodzin była zupełnie inna niż dziś, kiedy koniuszowskie domy zamieszkuje małżeństwo z jednym, dwojgiem lub trojgiem dzieci. Wówczas pod jednym dachem mieszkali dziadkowie (często inni członkowie rodziny – prababcie, ciotki, wujkowie), rodzice i około dziesięciorga dzieci. Jedyłą żywnością było to, co wyrosło na polu lub zostało wyhodowane w gospodarstwie. Gospodarze bali się ukrywania żywności, bo za takie praktyki groziła śmierć. Niemcy potrzebowali wszystkiego. Zabierali również bydło: 6 lipca 1942 w Nowym Sączu odbył się pobór koni – „do poboru miały być doprowadzone wszystkie konie zdatne”.<sup>28</sup> Nietrudno więc zrozumieć rozpacz gospodyń, którym Niemcy zabierali ostatnią krowę – cóż miały dać jeść małym dzieciom? Nie można się dziś dziwić, że starszym ludziom, którzy przeżyli straszny głód okresu okupacji, tak godnym potępienia jest widok kromki chleba beztrósko wyrzuconej do śmieci.

Czasem pomoc gospodarzom nieśli partyzanci, których sześciuosobowa grupa zlikwidowała zlewnie mleka nie tylko w Koniuszowej, ale również w Librantowej, Łęce i Mogilnie. Dbali również o zdrowie mieszkańców naszej okolicy – rozbili wytwórnię samogonu w Koniuszowej, Łęce i Mogilnie<sup>29</sup>, ponieważ pijaństwo było zjawiskiem nader częstym.

Jeszcze dotkliwsze były wywózki do Niemiec na przymusowe roboty młodych mężczyzn i kobiet. 11 stycznia 1943 roku nowosądecki starosta wydał zarządzenie o „obowiązku dostarczania dobrowolnej siły roboczej” do pracy w Rzeszy przez wszystkie gminy<sup>30</sup>. W wielu domach były to prawdziwe rodzinne dramaty. Jak wspomina ten okres Wojciech Sierotowicz, mieszkańców z naszych okolic przeznaczonych do wywózki przewożono pociągami do stacji Kraków-Płaszów. Tam znajdował się *lager* (obóz przejściowy), w którym nieszczęśnicy oczekiwali na dalszy transport do Niemiec. Wcześniej jednak wszyscy przechodzili badania lekarskie. Wszak Trzeciej Rzeszy potrzebni byli zdrowi i silni ludzie do pracy w fabrykach i na gospodarstwach u *bałorów* (gospodarzy), ponieważ prawie wszyscy Niemcy walczyli za *führera*. Jeżeli ktoś był chory, zostawał z powrotem odsyłany do domu. W Niemczech w czasie okupacji pracowali:

Maria Adamczyk  
Andrzej Bochenek  
Jan Gągor  
Władysław Gągor  
Katarzyna i Józef Mikulcowie  
Stefan Sierotowicz

---

<sup>26</sup> *Tamże*, s.54.

<sup>27</sup> Tak wynika z protokołów sesji sołtysów w sąsiedniej gminie Grybów. APK-NS. Nazwa zespołu *Gmina Grybów. Księga protokołów z sesji sołtysów*. Sygnatura jedn.arch.GmG.-19.

<sup>28</sup> *Tamże*.

<sup>29</sup> J.Bieniek, *Ziemia sądecka w ogniu. Cz.I*, s.56.

<sup>30</sup> *Okupacja w Sądecczyźnie*, s.340.

Wojciech Sierotowicz  
Franciszek Szarek  
Władysław Szarek  
syn Moniki Zawiślak

Mężczyźni z Koniuszowej walczyli na frontach II wojny światowej. Niektórzy dostali się niewoli i przebywali w obozach jenieckich, które wyzwalał alianci lub żołnierze radzieccy. W niewoli byli:<sup>31</sup>

Bolesław Hatlaś

Jan Jeliński

Marcin Kożuch

Józef Stępień

Franciszek Szarek (zbiegł z niewoli 16 września 1939r.<sup>32</sup>)

Józef Szarek

Jan Kostecki i Bolesław Hatlaś za udział w kampanii wrześniowej otrzymali medal. Na awersie<sup>33</sup> znajduje się orzeł w koronie i rok 1939, na rewersie<sup>34</sup> napis: *Za udział w wojnie obronnej – Ojczyzna* oraz skrzyżowane szable (patrz – fotografia). Jan Kostecki w czasie tej wojny został ciężko ranny – odłamek pocisku oderwał mu część twarzy. Inny mieszkaniec naszej wsi Józef Pach stracił na wojnie wzrok.

Tragiczna była historia Ferdynanda Hatlasia (ur. 1914r.), który około 1938 roku rozpoczął służbę wojskową (piechota) w Stryju (obecnie Ukraina). Niewiele brakowało mu do końca odbycia tego obowiązku, kiedy wybuchła wojna. W czasie walki z Niemcami w Strzyżowie (lub pod Strzyżowem - w obecnym województwie podkarpackim) bronił wraz z dwoma żołnierzami wyznaczonego posterunku. Kiedy nadleciały niemieckie samoloty, zaczęli je ostrzeliwać z ciężkich karabinów maszynowych. Z samolotu została wypuszczona seria pocisków, która trafiła w Ferdynanda Hatlasia. Zabrakło pomocy medycznej, wskutek czego ten młody żołnierz wykrwawił się na śmierć<sup>35</sup>. Został na miejscu pochowany przez towarzyszy broni. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci syna, ojciec Wojciech Hatlaś wraz z córką Kunegundą przenieśli zwłoki na cmentarz w Rzeszowie. Tam spoczywa do dziś<sup>36</sup>. Niestety nie udało się zlokalizować grobu. Dzięki pomocy Andrzeja Wesołego z Rzeszowa – za którą bardzo dziękuję - udało się ustalić, że w Zarządzie Rzeszowskich Cmentarzy znajduje się informacja, że Ferdinand Hatlaś ur.10.01.1914r. w Nowym Sączu został pochowany w Rzeszowie na cmentarzu Pobitno – największym wówczas cmentarzu grzebalnym – dnia 04.04.1940r. Jednak nie został pochowany w kwaterach żołnierskich, które są w miarę dokładnie i szczegółowo opisane, ale w cywilnych.

Niestety, nie była to jedyna ofiara tej wojny. Z zawieruchy wojennej do rodzinnych domów w Koniuszowej nie powrócili: Michał Zwolenik i Jan Węgrzynowski.<sup>37</sup>

W gminie Korzenna poległych i zamordowanych zostało w czasie ostatniej wojny 246 osób, w tym 147 Żydów<sup>38</sup>.

---

<sup>31</sup> Dane pochodzą od Wojciecha Sierotowicza, który w czasie rozmowy przeprowadzonej w dniu 23 stycznia 2007r. wykazywał się nadzwyczajną pamięcią – przedstawiając fakty, daty i nazwiska uczestników zdarzeń.

<sup>32</sup> Świadczy o tym wpis w książeczce wojskowej przekazanej do szkolnej izby pamięci przez córkę Marię Szarek.

<sup>33</sup> Awers – *główna, czołowa strona monety, medalu* (SWO).

<sup>34</sup> Rewers – *odwrotna (lewa) strona monety, medalu* (SWO).

<sup>35</sup> Na podstawie rozmowy z W.Sierotowiczem.

<sup>36</sup> Na podstawie informacji uzyskanych od bratanicy Ferdynanda Hatlasia Władysławy Roli i jej córki Kingi Roli.

<sup>37</sup> Na podstawie rozmowy z W.Sierotowiczem.

<sup>38</sup> J.Bieniek, *Ziemia sądecka w ogniu*, s.61.